Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 255. — ROK XXXVI.

WTOREK

24. WRZEŚNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Gasnącemu światu.

Pod powyższym tytułem w niedzielnych pismach sanacyjnych ukazał się zapowiadany artykuł marsz. Piłsudskiego, z którego niektóre ustępy podaliśmy wczoraj. Artykuł, przeznaczony dla pism sanacyjnych, posiadały i niektóre inne pisma, jak krakowski żydowski „Nowy Dziennik", katowicka „Polonia". Artykuł ten jest krótszy od „Dna Oka" i nie tak gwałtowny. Podajemy go w obszernem streszczeniu. — Red.

Na wstępie p. marsz. Piłsudski przedstawia czerwcową wizytę marsz. Dsazyńskiego, który przybył do niego z propozycją stworzenia stałej większości parlamentarnej. P. marszałek Piłsudski odesłał p. marszałka Sejmu z tą propozycją do p. premjera Świtalskiego oraz do prezesa Sławka.

Marszałek Piłsudski pisze dalej: „Tak więc w czerwcu rozpoczęła się historja, której zakończenie mamy obecnie.

Wobec zbliżającego się urlopu wypoczynkowego p. premjera, oraz lipcowego i sierpniowego zacisza politycznego, p. premjer w rozmowie ze mną zdecydował odłożyć swe kroki na czas września, o ileby sam p. Daszyński nie wystąpił z dalszemi krokami w tej sprawie. W ten sposób sprawa się przeciągnęła prawie do końca sierpnia, gdy się kończył i mój urlop wypoczynkowy. Przy rozmowie, jaką miałem w Druskienikach z p. premjerem Świtalskim, zdecydowałem podjąć inicjatywę z naszej strony, ze strony rządu w takiej formie, aby w nieoficjalnej rozmowie, w ważnej państwowej sprawie, móc stwierdzić, że owa zmiana zapowiadana przez p. Daszyńskiego poprzednio, ma jakąkolwiek podstawę racjonalną i czy można liczyć na jakąkolwiek rzeczowość jakiejkolwiek dyskusji.

Co do mnie osobiście miałem według ułożonego planu zabrać głos, jako drugi po p. Matuszewskim przed rozpoczęciem dyskusji z panami z sejmu. Znane jest już ekspose p. Matuszewskiego. W pierwszym więc rzędzie chciałem podtrzymać krytykę p. Matuszewskiego systemu budżetowania państwa.

Prowadząc ministerjum spraw wojskowych, które zawiera prawie trzecią część naszego budżetu, przekonywałem się stale, że gdy sam chcę mieć swą orjentację, muszę odrzucić na bok całą książkę i przerabiać budżet na nowo.

Pozatem poruszyć miałem kwestję z t. zw. przezemnie luzami budżetowemi w budżetach każdego z ministrów. Bez bowiem takich luzów śmieszny etatyzm budżetowy daje w swoim wyniku prawie niemożność przeprowadzenia zmian w zarządzie praktycznym państwa. Jednym ze stałych punktów porządku dziennego Rady Ministrów jest żądanie zmiany punktów budżetowania na inne — powiększeniem jednych z połączonem z tem zmniejszeniem innych.

Wreszcie w trzecim rzędzie i ostatnim chciałem się zwrócić do panów posłów, zaproszonych na konferencję, aby zechcieli znaleźć w swoim rozkładzie zajęć chociaż jeden mały kącik w którym rzeczowo możnaby było prowadzić dyskusję nad tak ważnym problematem, jak budżetowanie państwa.

Przechodzę teraz do trzeciego etapu całej historji, mianowicie do odpowiedzi różnych panów ze sejmu na propozycję konferencji w sprawie budżetu, uczynioną przez p. premjera Świtalskiego dnia 4 bm. Jeżeli użyłem wyrażenia „różni panowie ze sejmu", to dlatego, gdyż prawie połowa sejmu — gdy odliczam największy klub „Bezp.Blok", endeków którzy dali odpowiedź odmowną i wszystkie mniejszości narodowe — w odpowiedzi panu Daszyńskiemu nie brała udziału. Ci panowie ze sejmu zwątpili w możność prawną zwoływania jakichkolkiek konferencyj przez premjera naszego gabinetu, uważając, iż wtedy tylko konferencja dawać może rezultaty, gdy odbywa się nie gdzieindziej, jak na ulicy Wiejskiej. Wobec jednej wątpliwości zaczęły wyrastać i inne. Wydaje się, że główną inną kwestją było pytanie, czy wogóle rząd p. Świtalskiego jest legalnym rządem Polski, gdyż p. Świtalski nie był ani razu na posiedzeniu sejmu, jako prezes gabinetu. Słyszałem, że jedna ze znakomitości sejmowych, trochę niezdrowa na żołądek, wyskoczyła przerażona, że nie wzięto pod rozwagę w dyskusji, co ma zrobić nieszczęśliwy poseł, gdy na konferencji u p. Świtalskiego podadzą czarną kawę. Prawdopodobnie równie poważnych wątpliwości było mnoga ilość. Gdy rosły wątpliwości, rósł chaos i zamęt — nie można było dojść do żadnej wspólnej uchwały, dlatego też wysmażono elukubrację negatywną.

W samej treści tej odpowiedzi uderzyła mnie odrazu uwaga tych panów, przypominająca rządowi, że marszałek sejmu jest zawsze reprezentantem tej instytucji. Zwróciłem więc uwagę i ja ze swej strony, że w tym wypadku p. marszałek sejmu nie może reprezentować zebrania kilkunastu, czy kilkudziesięciu panów jako sejm, gdyż sejm jako instytucja działać może tylko wtedy, gdy prawnie przez p. Prezydenta jest zwołany na sesję i sesja jest prawnie przez przedstawiciela Prezydenta otwartą.

Jeżeli więc moja próba ustalenia możliwości dyskusji rzeczowej w jakimkolwiek przedmiocie, spełzła na niczem, to znowu wyrastała prawda o fajdanitis poślinis do śmiesznych i prawie nieprawpodobnych rozmiarów.

Przecież niejeden z tych panów dochodzi w swojej ewolucji fajdanizmu do tego, że uważa siebie to znaczy poszczególnych posłów — za sejm Rzplitej, chce wymagać dla siebie personalnie wszystkich przywilejów, zastrzeżonych przez prawa sejmowe. Na szczęście są oni przedstawicielami gasnącego już świata, który odchodzi, a swem postępowaniem dają raz po raz świadectwo, że ta diagnoza jest niemylną.

Są światy gasnące i są wschodzące słońca, jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzy, znajdziemy zawsze, znajdujemy ciągle wschodzące słońca i gasnące światy. I niemylną cechą jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy. Zjawia się wtedy jak gdyby aberacja myślowa, jak gdyby wykoszlawienie duszy ludzkiej do tego stopnia, że człowiek poważny błaznem się staje i jak opętany i zatruty jadem degeneracji o treści swej pracy zapominając, czepia się form czepia się literek nawet nie słów, tak kurczowo i konwulsyjnie, jak gdyby zatrzymać się chciał musowo zatonięty w mrokach przeszłości przez niezwykłe kurcze i konwulsyjne ruchy, a obok ludzi poważnych kroczą mniej poważni, ci co wyrośli na to, by przez małpie grymasy, przez pajacowe ruchy kompromitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać, a co zginąć musi".

Wreszcie p. marsz. Piłsudski wspomina swe młodzieńcze zachwyty nad światem klasycznym i przykrość jaką mu sprawiło wyśmianie tego świata w operetce „Piękna Helena". Marsz. Piłsudski kończy wierszem o Calchasie, który ułożył, rozważając swego czasu scenę z Calchasem w powyższej operetce:

„Wyśpiewując sławę bogom
Podryguje, rusza nogą,
W kankan, w kankan płynie.
O mądrala! Ten nie zginie
Nigdy, nigdy nam na świecie
Wiedzże durniu, wiedzże przecie!".

Kto będzie wiceprezesem Banku Polskiego

Poniedziałkowa Rada Ministrów zajmie się prawdopodobnie sprawą nominacji nowego wiceprezesa Banku Polskiego na miejsce ustępującego Dra Feliksa Młynarskiego. Jedynym prawie kandydatem na powyższe stanowisko jest p. Barański, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w Ministerstwie skarbu.

Warszawa, (AW). Jak już donosiliśmy, pan Charles Dewey udaje się do Paryża na urlop wypoczynkowy. P. Dewey obiera tym razem drogę przez Czechosłowację, i w przejeździe zatrzyma się na jeden dzień (przez poniedziałek) w Pradze, gdzie zostanie przyjęty przez czechosłowackiego ministra skarbu.

Warszawa Lelewelowi w hołdzie.

Z OKAZJI PRZEWIEZIENIA PROCHÓW WIELKIEGO PATRJOTY DO WILNA.

Warszawa. 22. 9. (PAT.) W dniu dzisiejszym przybyły z Gdyni do Warszawy w drodze do Wilna prochy jednego z najzasłużeńszysh patrjotów polskich, członka rządu narodowego z 1831 roku, światowej sławy uczonego Joachima Lelewela, zmarłego w Paryżu w 1861 roku. Przybycia pociągu, wiozącego zwłoki J. Lelewela oczekiwał na dworcu głównym w Warszawie szereg osób z marszałkiem Senatu Szymańskim oraz prezesem dyrekcji warszawskiej inż. Bienieckim na czele.

O godzinie 10-tej odbyło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. J. Lelewela, celebrowane przez Ks. biskupa Szlagowskiego, w licznej asyście duchowieństwa. Główną nawę i stalle wypełniło grono przedstawicieli rządu, wojskowości, Sejmu, Senatu, władz uniwersyteckich, członkowie organizacyj i stowarzyszeń naukowych i t. d.

W południe przy rampie kolejowej na dworcu głównym odbył się akt hołdu, złożony cieniom zasłużonego męża. Obok wagonu, w którym znajdowała się skromna trumna, tonąca w powodzi kwiecia i wieńców, ustawiły się w czworobok delegacje korporacyj akademickich i szkół średnich ze sztandarami. Mimo zimna i deszczu zwarty tłum otaczał wagon ze szczątkami J. Lelewela.

O godz. 12-tej przybyli reprezentanci ze sfer oficjalnych. Składając wspaniały wieniec, pierwszy zabrał głos w imieniu rządu Rzplitej Polskiej minister Czerwiński, oddając hołd wielkiemu bojownikowi demokracji. Zkolei złożył hołd cieniom Lelewela wiceprezes warszaw. rady miejskiej Szwajcer, który żegnał udające się w dalszą drogę na wieczny spoczynek prochy szlachetnego obywatela w imieniu ludności stolicy. Na zakończenie uroczystości złożono szereg wieńców. Po krótkim pobycie w stolicy zwłoki J. Lelewela zostaną przywiezione do Wilna.

Rządowy projekt zmiany konstytucji w Austrji.

Wiedeń. 22. 9. (PAT.) Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów austrjackich, na którem uchwalono definitywny tekst przedłożeń rządowych w sprawie reformy konstytucji. Przedłożenia zostały już oddane do druku. **Na czwartkowem posiedzeniu rady narodowej wniesie kanclerz Strelruwitz przedłożenia i uzasadni je dłuższem przemówieniem.**

Przedłożenia rządowe składają się z trzech grup. Pierwsza grupa zawiera nowelę do konstytucji, druga grupa obejmuje przedłożenia i wnioski, które już są przedmiotem obrad poszczególnych komisyj, trzecia grupa obejmuje wnioski stronnictw objęte przez rząd. Nowela konstytucji zawiera postanowienia co do rozszerzenia praw prezydenta. **Prezydent będzie wybierany przez całą ludność i będzie miał prawo mianowania ministrów, wydawania rozporządzeń doraźnych oraz prawo rozwiązywania parlamentu.** Po przeprowadzeniu rokowań ze stronnictwami **wniesie rząd przedłożenia odnośnie do reformy wyborczej i przekształcenia rady związkowej.**

Wójcik skazany na dwa lata więzienia.

W sobotę wieczorem zapadł wyrok w sprawie znanego zajścia w Piastowie. Sąd skazał Wójcika **na 2 lata więzienia za usiłowanie popełnienia zabójstwa w silnem podnieceniu** oraz **na 3 miesiące więzienia za zniewagę pułku.** Skazanemu zaliczono areszt prewencyjny, a karę więzienia zamieniono na dom poprawy. — **Uznane zostało powództwo za szkody moralne** w wysokości jednego złotego. Na prośbę obrońcy adwokata Kijeńskiego sąd zgodził się uwolnić Wójcika za kaucją 3000 zł. Wówczas kilku obecnych na sali panów (nieznanych Wójcikowi) złożyło żądaną kaucję, poczem Wójcik z żoną i obrońcą udał się dla załatwienia potrzebnych formalności do więzienia. Przed więzieniem oczekiwała Wójcika licznie zgromadzona publiczność.

Kongres turystyczny zakończył obrady w Zakopanem.

Zakopane. 22. 9. (PAT.) W niedzielę, dnia 22-go bm. w drugim i ostatnim dniu V. międzynarodowego kongresu turystycznego uczestnicy tegoż udali się autobusami o godzinie 8-ej rano do Pienin. Po zwiedzeniu starego kościoła w Dębnie udano się nad Dunajec do mostu pod Niedzicą, skąd część uczestników wyruszyła łódkami Dunajcem przez Pieniny do Szczawnicy Niżnej. W południe cała wycieczka spotkała się w Czorsztynie, gdzie była podejmowana śniadaniem, wydanem przez Polskie Tow. Tatrzańskie. O godz. 4-tej powrócono do Zakopanego, gdzie w hotelu Bristol nastąpił dalszy ciąg obrad kongresu, aż do końca zamknięcia tegoż o godzinie 7.30.

O godz. 8-ej odbył się w hotelu Bristol po**żegnalny bankiet urządzony przez zarząd uzdrowiska, podczas którego pożegnał uczestników kongresu** serdecznem przemówieniem komisarz rządu dla uzdrowiska pułk. Piątkiewicz, poczem p. Junoda po dłuższem przemówieniu wniósł toast na cześć uczestników i organizatorów kongresu, kończąc toastem na cześć Polski. O godz. 9.35 większa część uczestników kongresu odjechała do Krakowa, kilkanaście zaś osób pozostało jeszcze w Zakopanem.

TELEGRAM P. MIN. BONNEFOUS DO P. WYSOCKIEGO.

Warszawa. 22. 9. (PAT.) Wiceminister spraw zagranicznych Alfred Wysocki otrzymał od opuszczającego Polskę francuskiego ministra przemysłu i handlu Bonnefous'a telegram następującej treści: „Opuszczając ziemię polską, która była tak gościnną dla przedstawiciela rządu francuskiego i przesyłając Panu pozdrowienia, mam zaszczyt prosić o złożenie Panu Prezydentowi Rzplitej Polskiej wyrazów mego szacunku i wyrażenie uczuć zadowolenia, które niewątpliwie odczuje rząd francuski z powodu dowodów tradycyjnego zbliżenia ku pożytkowi powszechnego i płodnego pokoju, które z każdym dniem zacieśnia się między Francją a Polską". — Jerzy Bonnefous.

KS. KARDYNAŁ DUBOIS CIĘŻKO CHORY.

Paryż. (PAT.) Stan zdrowia Ks. kardynała Dubois jest bardzo poważny. Chory przyjął ostatnie namaszczenie.

BAZA MARYNARKI ANGIELSKIEJ U BRZEGÓW STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Warszawa, (AW). W prasie angielskiej nie przestaje być aktualna kwestja rozbrojenia na morzu. Prasa podaje, że chodzi **nietylko o faktyczny stan zbrojeń,** ale również **o ich rozlokowanie na morzach.** Tak więc **wyspy angielskie położone u brzegów Stanów Zjednoczonych,** a stanowiące bazy marynarki angielskiej przedstawiają, zdaniem Ameryki **poważne niebezpieczeństwo.** Rząd amerykański **chciał te wyspy odkupić;** rząd angielski, pragnąc widocznie trzymać w szachu Stany Zjednoczne, nie chciał **tych wysp odstąpić.** Prasa angielska zarzuca Stanom Zjednoczonym, że one właśnie chciały z tych wysp uczynić swą bramę wypadową na Indje Zachodnie, na co Anglja w żadnym wypadku zgodzić się nie może.

Madryt 21. 9. (PAT). We wschodniej części Hiszpanji oraz u wybrzeży szalała silna burza. Piorun zabił **dwu robotników zaś dwaj inni odnieśli ciężkie rany.**

Co słychać w Krakowie?

Tablica pamiątkowa w kościele św. Agnieszki.

W kościele św. Agnieszki w Krakowie — jak donosiliśmy — została wmurowana tablica pamiątkowa z nazwiskami osób, które przyczyniły się do odbudowy wykupionej świątyni. Na tablicy widnieją nazwiska:

a) **Osoby zasłużone:**

Książę Metropolita Sapicha, Ks. Stanisław Gall, biskup Wojsk Polskich, Ks. Władysław Bandurski, biskup, Ks. Stanisław Słotwiński Opat kościoła Bożego Ciała, Ks. Pius Przeździecki b. Przeor Paulinów, Ks. Marjan Paszkiewicz b. Przeor Paulinów, Ks. Pralat Józef Górny Prepozyt kościoła Bożego Ciała, Ks. Ludwik Kasprzyk Senator Rzeczypospol. Pol., Ks. Piotr Niezgoda dziekan, generał Wojsk Polskich, Stanisław Wróblewski, generał dywizji dowódca O. K. V., Wacław Woysym Antoniewicz emer. sędzia, Antoni Bartnicki, mechanik fabr. tytoniu, Ludwika Grodzicka, Ludwik Grondalczyk naczelnik kasy dyr. Kolej., Mikołaj Hoffman przemysłowiec, Higinjusz i Zofja Hubaczkowie urz. bank., Mieczysław Kolbuszewski sędzia okręg., Jan Matyasik naczelny redaktor „Głosu Narodu", Dr. Bolesław Rozmarynowicz adwokat, Ignacy Sarna emer. sekretarz sąd., Franciszek Sarliński mistrz szewski, inż. Korneli Stroka radca bud. miejsk., Wojciech Talarek emer. komisarz mag.

b) **Ufundowane cegiełki:** Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, Agnieszka Tomczuk z Krakowa, Ku uczczeniu śp. Władysława Grodzickiego, Karol i Flora Orleccy z Krakowa, Marjan Dąbrowski, poseł z Krakowa, Wydawnictwo Ilustr. Kurjera Codziennego w Krakowie, Personal Jazdy Stacji Kraków—Płaszów, Julja Sadowska z Krakowa, Kancelarja Główna Księcia K. Lubomirskiego w Krakowie, Kasa Oszczędności miasta Krakowa, Prof. Dr. A. Bolland dyr. Wyż. Studjum handl., Bank Ludowy w Pabjanicach, Za spokój duszy śp. Juljana Dobrzańskiego, insp. Szkół krakowskich, Księża Kapelani D. O. K. V 1928 roku, Staromiejska Parafja w Pabjanicach, Bank Spółdzielczy w Łodzi, Andrzeja 3, Aleksander i Wanda Borowscy z Krynicy, dr. Roman i Paula Renccy ze Lwowa, Kasa Oszczędności miasta Jasła, Wydział Powiatowy Powiatu Tarnowskie Góry, Bolesław Kotkowski i Ska Zakłady graficzne w Łodzi, Stanisław Cholewiński z rodziną z Warszawy, Mieczysław Szybalski emer. sędzia apelac., Za spokój duszy śp. dra med. Ludwika Motyki, Za spokój duszy śp. Jana Schönwäldera. Marja Arvay i Antoni Sarna z Krakowa, Ks. Walenty Mazanek z Łańcuta, Michał Berger z Krakowa, Ku uczczenia śp. Wacława Zwolińskiego, współpracownicy dóbr Staszowskich. Pamięci dra Jana Bończy Rutkowskiego sędziego sądu najwyższego, Korpus Oficerski 2 pułku lotniczego. Władysław Bełtowski z Wiśnicza, Inż. Bronisław Drożdż z Krakowa, Antoni i Antonina Wagowie z Krakowa. Łucjusz Bugajski, rejent z Kłobucka. Związek chrześć. dozorców domowych w Krakowie. Władysław i Karolina Grzesiakowie, emer. sierżant W. P. z Krakowa. Stefan i Jadw. Jaworscy Pistyń ad Kołomyja. L. Górka mistrz ślusarski z Krakowa, Janina Faykowska Łasza ad Grodno. Dr. Ludwik Midowicz, notarjusz w Krakowie.

Rezolucje socjalistyczne przeciw rządowi.

Wczoraj przed południem odbyło się w Krakowie drugie z rzędu demonstracyjne zebranie socjalistyczne, na którem przemawiali posłowie: Lieberman, Mastek i Żuławski. Pierwszy z nich występował w ostry sposób przeciw taktyce marsz. Piłsudskiego i jego dyktatorskim zapędom, przyczem szczególniej zarzucał mu, że w publiczny sposób zdyskredytował marszałka Sejmu Daszyńskiego. — Dwaj mowcy referowali głównie sprawę Kas Chorych i w tej materji uchwalono odnośne rezolucje.

W czasie przemówienia przyszło do gwałtownej awantury z grupą przeciwników politycznych, wykrzykujących przeciw posłowi Liebermanowi i P. P. S. Straż socjalistyczna rozprawiła się z nimi w krótkiej drodze przy pomocy pięści wyrzucając z sali mocno poturbowanych przeciwników. Na zebraniu był obecny komisarz policji.

Poświęcenie i otwarcie nowej szkoły muzycznej.

Wczoraj o godzinie 10 rano odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowej szkoły muzycznej w Krakowie, przy ul. Retoryka L. 1 wobec licznie zgromadzonych gości, profesorów szkoły i uczniów. Ceremonji poświęcenia dokonał prepozyt Kollegjaty św. Anny Ks. Kan. Masny, wyrażając uznanie inicjatorom i twórcom Szkoły, a w pierwszym rzędzie dyr. Krzyształowiczowi. Muzyka i śpiew wzbudzają uczucia, które najskuteczniej i najlepiej dają nam poznać istotę piękna i dobra, zbliżają nas ku Bogu i czynią lepszymi. Ks. Kan. Masny zakończył życzeniem, aby nowa szkoła, pod wezwaniem mistrza tonów Władysława Żeleńskiego przyczyniła się skutecznie do szerzenia kultury muzycznej w naszem mieście. Pod odśpiewaniu przez chór Ks. Dr Rizziego kilku pieśni, nastąpiła wspólna fotografja.

Szkoła mieści się w czterech odnowionych salach i obejmuje kursy: gry fortepjanowej, skrzypcowej, wiolonczelowej, śpiew solowy, chórowy i muzykę kameralną oraz przedmioty teoretyczne. Ogółem zapisało się do Szkoły zgórą 170 uczenic i uczniów.

Z racji otwarcia nowej placówki muzycznej Dyrekcja Szkoły złożyła znaczniejszą sumę na roboty restauracyjne w kościele św. Anny.

Rozporządzenie w sprawie sprzedaży ulicznej artykułów żywności.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało okólnik do wojewodów w sprawie sprzedaży ulicznej artykułów żywności. Wobec nasilenia duru brzusznego i celem zapobieżenia szerzeniu się przypadków epidemji, spowodowanej niehigienicznym sposobem sprzedaży artykułów żywności, Ministerstwo poleca zarządzić co następuje:

Ze **sprzedaży ulicznej wykluczone mają być gatunki cukierków, nieposiadających indywidualnego opakowania**, przy sprzedaży na ulicach, targach, na rynkach, w straganach i budkach, wszelkie wyroby cukiernicze, jak ciastka, pierniki, chałwa, oraz pieczywo, **muszą być umieszczane bezwarunkowo pod szkłem.** Pozatem wszelkie owoce, a szczególnie wszelkie gatunki śliwek, pokrajane arbuzy i melony, muszą pozostawać **pod przykryciem z czystej gazy muślinowej,** prócz tego sprzedaż lodów ma się odbywać w sposób, zabezpieczający produkty przed zanieczyszczaniem.

Na podstawie tych wskazówek wszyscy starostowie mają wydać zarządzenia, którycn naruszenie grozi karą grzywny do 1.000 zł., lub aresztu do 3 miesięcy, albo obu tych kar łącznie, niezależnie od konfiskaty przedmiotów, wprowadzanych w obieg niezgodnie z przepisami zarządzenia. Konfiskata może też być orzeczona samoistnie.

Zastrzelony przez cyklistę.

Wczoraj rano szedł ulicą w w Kobierzynie Jan Karaś, l. 28, robotnik. W chwili, gdy znalazł się w środku wsi, nadjechał jakiś rowerzysta, który wyjął nagle rewolwer i oddał do Karasia dwa strzały. Karaś upadł skrwawiony na ziemię, a wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. **Policja wszczęła za zabójcą pościg.**

Uniwersytecka szkoła pielęgniarek i higjenistek.

W roku 1911 powstała w Krakowie Szkoła zawodowych pielęgniarek, założona przez Stowarzyszenie PP. Ekonomek św. Wincentego a Paulo. Szkoła ta mieszcząca się **w małym parterowym domku przy ul. św. Filipa,** użyczonym przez Zgromadzenie SS. Miłosierdzia, utrzymywała się z funduszów prywatnych oraz ze skromnych subwencyj rządowych, aż do roku 1921, kiedy została zamknięta dla braku dalszych funduszów. Od tej chwili grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, które stanowiło Radę Nadzorczą owej Szkoły, nie przestawało starać się o zreaktywowanie jej na trwalszych podstawach, a niejako **duszą całej akcji była p. Epsteinówna, obecna dyrektorka Uniwersyteckiej Szkoły.**

Profesorowie, będący dyrektorami klinik, żywo odczuwali brak wyszkolonych pracownic na polu pielęgniarstwa szpitalnego. Wreszcie, **w roku 1925, dzięki wydatnej pomocy ze strony amerykańskiej Fundacji Rockefellera, powstała na nowo Szkoła pod zmienioną nazwą „Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higjenistek" w gmachu przy ul. Kopernika 25.** Jak nazwa mówi, nowo otwarta Szkoła, prócz pielęgniarstwa szpitalnego, ma również na celu kształcenie pielęgniarek-higjenistek dla pracy na polu zdrowia publicznego. Chcąc poziom Szkoły podnieść jak najwyżej, Fundacja Rockefellera dała pomoc finansową nie tylko dla zbudowania i urządzenia Szkoły, lecz nadto umożliwiła dokształcenie licznego personalu instruktorskiego pielęgniarskiego w szkołach zagranicznych. Kilka pań, między niemi wielce zasłużona około powstania i rozwoju Szkoły p. Rydlówna, wicedyrektorka Szkoły, zapoznały się z urządzeniami i służbą pielęgniarską szpitali we Francji, Anglji, Belgji, Ameryce itd., a zdobyte wiadomości i doświadczenie oddały z wielkim pożytkiem rozwijającej się Instytucji. Dzięki temu Szkoła **jest oparta na najlepszych wzorach europejskich i amerykańskich,** i może skutecznie dążyć do tego, aby przygotować zastęp poważnych i inteligentnych, gruntownie wykształconych zawodowo pracownic.

Kurs w Uniw. Szkole P. i H. obejmuje **dwa** lata, z czego cztery pierwsze miesiące przypadają na kurs wstępny. W tym czasie uczenice rozpoczynają już wprawdzie praktykę w szpitalu, ale zaledwie dwie godziny dziennie; reszta dnia jest poświęcona **nauce teoretycznej** w takich przedmiotach, jak: zasady pielęgniarstwa, anatomja i fizjologja, bakterjologja, chemja, higjena, nauka o lekach, pomoc w nagłych wypadkach, djetetyka i gotowanie dla chorych, etyka pielęgniarstwa, bandażowanie. Reszta kursu 2-letniego upływa **na pratkyce w klinikach Uniwersyteckich oraz w poradniach:** przeciwgruźliczej, dla ciężarnych i dla dzieci wraz z odwiedzaniem chorych na mieście; do tego dołącza się praktyka higjeniczna po szkołach i żłóbkach. Przez cały ten czas słuchają uczenice również kilka razy na tydzień wypkładów z zakresu: patologji i chorób wewnętrznych, chirurgji, położnictwa i ginekologji, chorób dziecięcych, zakaźnych, farmakologji, gruźlicy, chorób umysłowych, skórnych, wenerycznych, laryngologji, przepisów sanitarnych i pielęgniarstwa zdrowia publicznego.

Szkoła jest wyposażona w pomoce naukowe, a ponadto korzysta częściowo z sal wykładowych i laboratorjów uniwersyteckich. Po ukończonym kursie i zdaniu egzaminów, uczenice otrzymują **państwowy dyplom pielęgniarski,** wydany przez Kuratorjum Szkoły. W budynku szkolnym mieści się **internat dla 40 uczenic;** mieszkanie w internacie obowiązuje bezwzględnie. Przyjmowane są **kandydatki w wieku od 20 do 30 lat, ze świadectwem ukończenia przynajmniej 6 klas gimnazjalnych lub równorzędnem wykształceniem,** stosownie do uznania Zarządu Szkoły. Opłata za utrzymanie w Szkole wynosi miesięcznie **120 zł.,** wpisowe 50 zł., opłata za umundurowanie jednorazowo 250 zł., płatne odrazu lub ratami. Uczenice mają w porze letniej co rok jeden miesiąc wakacyj. Rok szkolny rozpoczyna się 1 lutego i 1 września każdego roku.

Szkoła wydała dotąd kilkadziesiąt wszechstronnie w swoim dziale wykształconych i doświadczonych pielęgniarek i higjenistek, które objęły miejsca w szpitalach i poradniach. Popyt za absolwentkami Uniwersyteckiej Szkoły P. i H. jest ogromny, co świadczy chlubnie o marce, jaką młoda uczelnia krakowska zdołała sobie wyrobić.

Poniedziałek 23-go: św. Lina, św. Tekli.
Wtorek 24-go: N. M. P. od wyk. niew.
Wtorek 24-go wschód słońca o godz. 5.28, zachód ogodzinie 17.35.

Z NIEDZIELI. Szybkim krokiem zbliżamy się ku jesieni. Świadczy najlepiej o tem wczorajsza niedziela chłodna, wietrzna i deszczowa. Silna wichura przepędzała co jakiś czas po niebie czarne chmury, z których padał deszcz. Temperatura utrzymała się na poziomie 13 st. Celsj., a nad wieczorem znacznie się obniżyła. Coraz więcej widzi się na plantacjach i alejach pożółkłe liście opadłe z drzew, a trawa na polach do niedawna pełna świeżej zieleni, zwiędła i pożółkła.

PRZED VI TYGODNIEM LOTNICZO-GAZOWYM. VI Tydzień L. O. P. P. odbędzie się w roku bieżącym na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w czasie od 6—13 października, jako wielka impreza propagandowo-finansowa, mająca za cel uświadomienie ludności cywilnej o lotnictwie i obronie gazowej oraz zebranie ofiar i pozyskanie współpracowników na polu rozwoju naszego lotnictwa i udoskonalenia obrony przeciwgazowej. Obchód tygodnia na terenie województwa krakowskiego przeprowadzą: komitet wojewódzki z komitetem kolejowym i komitety powiatowe, na terenie miasta Krakowa komitet miejski L. O. P. P. z prezesem Ostrowskim na czele, kmitet kolejowy, policyjny, poczt i telegrafów i robót publicznych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na stację Pogotowia ratunkowego przywieziono Eljasza Wohlfeilera, urzędnika, który jadąc na stopniu tramwaju Nr. 1 został potrącony przez samochód i doznał złamania kręgów kości krzyżowej. Nieszczęśliwego przewieziono po opatrzeniu na chirurgję.

NIEDOPAŁEK PAPIEROSA POWODEM POŻARU. W sobotę o godz. 8 wieczór zawezwano straż pożarną na ul. Szpitalną do restauracji hotelu Pollera, gdzie jeden z gości upuścił na posadzkę flaszkę z benzyną, wskutek czego od porzuconego niedopałka papierosa powstał ogień. Służba restauracyjna ugasiła ogień przed przybyciem straży.

WŁAMANIE. Władysław Katz, inżynier, zam. przy ul. Rakowickiej 4, zgłosił w policji, że dnia 21 między gdz. 9 a 14 dostali się nieznani sprawcy do jego mieszkania przy pomocy wytrycha i skradli mu kilka ubrań wartości 1000 zł.

PRZYKRE SKUTKI NADUŻYCIA ALKOHOLU. Wojskowe Pogotowie sanitarne wyjeżdżało do Feliksa Rudolfa szer. 5 Dyw. samoch. panc., który będąc w stanie nietrzeźwym dostał szału na III. moście na Wiśle i pokaleczył się nożem na całem ciele. Ofiarę alkoholu przewieziono do szpitala wojskowego.

OFIARA NOŻOWCA. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Jana Białka (l. 21), hafciarza, któremu Stefan Chaja, stolarz w czasie zabawy weselnej zadał nożem ranę w szyję. — Ofiarę nożowca przewieziono, nastację Pogotowia ratunkowego.

POLICJA ARESZTOWAŁA. Bolesława Salawę (l. 23), malarza pokojowego zam. w Woli Duchackiej, który pobił Ignacego Prześlaka robotnika zam. przy ul. Wielickiej L. 97.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Miłość bez grosza" (z udziałem K. Junoszy Stępowskiego).
Początek przedstawień o godz. 8 wieczór.

„GONG".

Poniedziałek: „Ona go zdradza".
Wtorek: „Ona go zdradza".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

BAGATELA: „Erotikon".
UCIECHA: „Zemsta hr. Monte Christo".
SZTUKA: „Girls'y Paryża".
NOWOŚCI: „Usta zbyt czerwone".
WARSZAWA: „Walc Straussa".
CORSO: „Płonący Okręt" — główne role: Mary Kid i Andre Nox.
WANDA: Zamknięte z powodu remontu.

Radjo.

WTOREK, 24-go WRZEŚNIA 1929 R.:

Kraków. Godz. 15.40—17.25: Transmisja z Warszawy; 17.25—17.50: Przegląd radjowy wygłosi Dr W. Wilkosz, prof. Uniw. Jag.; — 17.50—18: Transmisja z Poznania; 18—19: Transmisja z Warszawy; 19: Rozmaitości „Kącik humoru" w recytacji p. W. Pawłowskiego; 19.20—19.45: Odczyt p. t. „O zbieraczach — amatorach" wygłosi Dr K. Buczkowski; 19.50: Transmisja z opery poznańskiej; po operze Transmisja kom. z Warszawy.

Szkolnictwo na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Największym, wprost kolosalnym gmachem na P. W. K. jest t. zw. Pałac Rządowy, przyszły gmach chemji lekarskiej. Trzy jego piętra — to sieć olbrzymich korytarzy, sal, pokoi; a na pobieżne przeglądnięcie mieszczącej się tu wystawy poszczególnych ministerstw potrzeba całego pracowitego dnia.

Najwięcej zwiedzających przyciąga Wystawa Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (W. R. i O. P.), mieszcząca się na II piętrze w 59 salach, zajmująca po nadto dwa dziedzińce w tymże gmachu, wreszcie dwa osobne, pawilony i część budynku jednego z gimnazjów. Śmiało można powiedzieć, że obraz swej organizacji i działalności, jaki tutaj roztacza przed nami Ministerstwo W. R. i O. P., jest tak celowo zmontowany i tak piękny dla oka, że inne działy Wystawy mogą mu tego zazdrościć.

Najpierw roztaczają się przed okiem widza w barwnym i świetlanym kalejdoskopie obrazy organizacji szkolnictwa, widoczne w salach 30, 31, 32, 33 i 34.

Najpierw w ciemnej sali świecą ku nam z pięciu wielkich map różnobarwne świetlane kółka, ilustrujące rozmieszczenie po kraju szkół powszechnych, średnich, wyższych, wreszcie szkół dokształcających i ochronek. Taka tablica — to najlepsza statystyka, szczególnie dla laika. Mówi nam ona w sposób obrazowy, jasno i dobitnie o tem, co już mamy i o tem, czego nam niestety jeszcze brak. Np. wskazuje nam przerażający brak szkół powszechnych w województwach wschodnich i centralnych.

W następnej sali podziwiamy umieszczoną na ścianie półplastyczną piramidę różnobarwną, która nam ilustruje ilość uczniów na różnych szczeblach nauki, w różnych szkołach — z uwzględnieniem przechodzenia uczniów z jednej szkoły do drugiej. W tejże sali pada nasz wzrok z konieczności na podwyższenie, umieszczone na podłodze; na niem spoczywa duża mapa powiatu włocławskiego, przykryta taflą szklaną, na której porozmieszczane są piękne szklane krążki i słupki. Kółka mniejsze i większe wyobrażają ilość dzieci w poszczególnych gminach i osadach, a słupki różnej grubości oznaczają stopień organizacji szkół powszechnych. Całość — to projektowana przez powiat wrocławski sieć szkolna na rok 1932/33.

W dalszych salach mamy różne mapy i słupy barwne, tablice i wykresy, zapomocą których Ministerstwo W. R. i O. P. mówi nam o ilości uczniów, o zapotrzebowaniu lokali szkolnych na r. 1935/6, o rozmieszczeniu narodowości w Polsce, o zróżniczkowaniu szkół powszechnych i średnich według języka, o zakładnieniu dziecięcem w poszczególnych polaciach kraju etc.

W zestawieniach tych czytamy jak w interesującej popularno-naukowej książce i dowiadujemy się rzeczy ciekawych. Ciekawie, ale zarazem niepokojąco przedstawiają się tablice, ilustrujące spodziewany przyrost uczniów w szkolnictwie powszechnem w najbliższych latach. Rok szk. 1928/29 zgromadził w tych szkołach 3 miljony 638 tysięcy dzieci; w roku szkolnym 1933/34 należy się spodziewać już 5 miljonów 201 tysięcy. Staje przeto przed nami palące i trudne ze względów finansowych zagadnienie intensywnego powiększania zasobu budynków szkolnych oraz wykształcenia odpowiedniej ilości jakościowo na wyżynie stojących nauczycieli.

O tem, jak już częściowo wspomniano, można się również dowiedzieć z oglądanych tablic i wykresów. Dla przykładu weźmy tylko szkolnictwo powszechne. W roku szkolnym 1927/28 pracowało tam 64.513 sił nauczycielskich, (w czem 28.347 nauczycieli i 36.166 nauczycielek). Według obliczeń Ministerstwa w roku szkol. 1935/36 będzie potrzeba już 132.634 sił nauczycielskich.

Niesposób w tak pobieżnym przeglądzie omówić wszystkiego, co jest ważne i pouczające.

I tak uwzględniliśmy dotąd dopiero cząstkę bogatej wystawy szkolnej na P. W. K. Pozostały nam takie działy jak: nauczanie i praca wychowawcza w szkole, kształcenie pedagogiczne nauczycieli, wychowanie przedszkolne, szkolnictwo specjalne, oświata pozaszkolna, szkolnictwo zawodowe i szkolnictwo wyższe. Ale o tem — następnym razem.

Dr. Zdzisław Kaczmarek.

Zwycięstwo jeźdźców polskich w Rydze

Dnia 20 bm. rozpoczęły się w Rydze międzynarodowe konkursy hippiczne, w których biorą udział przedstawiciele jazdy polskiej rtm. Trenkwald, rtm. Lewicki i por. Sałęga, estońskiej, litewskiej i łotewskiej. W pierwszym dniu odbyły się biegi otwarcia, rozegrane wyłącznie w konkurencji łotewskiej.

W sobotę w drugim dniu zawodów odbył się „Concours Hippique“ w konkurencji międzynarodowej. Parcours trudny, 12 przeszkód wysokości do 130 cm. Jeźdźcy polscy odnieśli w tych zawodach wspaniały sukces, zajmując wszystkie naczelne miejsca: 1) rotm. Lewicki, 2) por. Sałęga, 3) kpt. Ppits (Łotwa), 4) rtm. Lewicki.

Piękne zwycięstwo świetnie wyszkolonych kawalerzystów polskich wywołało entuzjazm wśród licznie zgromadzonej publiczności.

Fröss (Pogoń) wygrał bieg kolarski „Ilustr. Kurjera Codziennego“.

Wczoraj odbył się w Krakowie pierwszy bieg kolarski „Il. Kurjera Codz.“ na trasie: Kraków — Katowice — Kraków (ok. 160 klm.) Startowało przeszło 50 zawodników miejscowych i zamiejscowych. Warunki terenowe częściowo fatalne z powodu deszczu i wiatru.

Do mety pierwszy przybył znany zawodnik lwowskiej Pogoni Fröss I., pokrywszy trasę w 5 godz. 19:4 s. Dalsze miejsca zajęli kolejno: 2) Zieliński (Trzebinia) 5:26:27, 3) Kolodziejczyk (Union) 5:33.00, 4) Krzystałowicz, — 5) Piotrowicz z Krakowskiego „Wawelu“, 6) Biela (Trzebinia), 7) Polak (Sosnowiec), — 8 Leibler (Makkabi), 9) Duda (Garbarnia).

Mistrz sięga po laury mistrza.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO WISŁY NAD CRACOVIĄ. — ULTRASENSACYJNA KLĘSKA WARTY W SPOTKANIU Z GARBARNIĄ. — DALSZY PECH CZARNYCH POGOŃ WYGRYWA Z TURYSTAMI. — I. F. C. GROMI POLONIĘ.

„Przełomowa“, gdyż tak ją można nazwać, niedziela Ligi, nie obeszła się, z natury rzeczy, bez niespodzianek i to takich, które przekreśliły wszelkie teoretyczne i papierowe obliczenia laików i proroków piłkarskich. Zarówna „góra“, jak i „dół“ tabeli może ulec zmianom, jeśli następne święta ligowców przyniosą tego rodzaju wyniki. Obecnie, po wczorajszych rozgrywkach Wisła wysunęła się znów na szczyt tabeli, dzięki wysokocyfrowemu zwycięstwu nad Cracovią i dzięki ultrasensacyjnej klęsce przodującej dotychczas Warty, jaką ta poniosła na własnem boisku od Garbarni w trudnym do wiary stosunku 5:1 (3:1). Sukces Garbarni powiększa jeszcze fakt, że porażka Warty na jej boisku jest pierwszą w tegorocznych rozgrywkach ligowych. Trzeci mecz wczorajszy potwierdził kryzys, jaki przechodzą obecnie „Czarni“, osłabieni brakiem Nastuli. Występ ich w stolicy zakończył się wygraną Warszawianki w stosunku 1:0. Słabą nadal formę wykazali kandydaci do klasy A: Turyści i Pogoń. Spotkanie to, rozegrane we Lwowie, przyniosło dwa punkty Pogoni, z rezultatem bramek 4:3 (4:1). Wreszcie ostatnia niespodzianka zapowiada, że „I. Fussball Club“ może jeszcze odegrać pewną rolę w dalszych grach. Pobił bowiem u siebie w domu Polonię i to pewnie 4:0 3:0).

Wisła — Cracovia 5:1 (3:1).

Rewanżowe spotkanie starych rywali podwawelskich przyniosło tym razem zwycięstwo ubiegłorocznemu mistrzowi Ligi, który powetował sobie z „naddatkiem“ wiosenną porażkę 3:1, wał sobie z „naddatkiem“ wiosenna porażkę 3:1 miał przebieg zupełnie normalny, bez dawniejszych scysyj i „rękoczynów“, co z zadowoleniem konstatujemy, a udowodnił jeszcze raz, jak wielkim plusem dla drużyny jest własne boisko. Dalszym atutem Wisły była nadzwyczaj ofiarna i energiczna gra całej linji pomocy i pierwszy od 2 miesięcy występ kierownika jej ataku, Reymana I. Ponadto trzeba uwzględnić nadzwyczaj dogodne dla gospodarzy warunki atmosferyczne: silny wiatr i słońce za sobą w pierwszej połowie gry. Cracovia zaprezentowała się bardzo dobrze jedynie do pauzy, kiedy mimo gry pod wiatr i słońce, demonstrowała błyskawiczne posunięcia na bramkę Wisły, której jednak pilnie strzegł dobrze usposobiony Koźmin. W drugiej natomiast części gry zawiodła w zupełności, popełniając szereg zasadniczych błędów taktycznych, dzięki czemu twardo grająca i wytrzymała do ostatniego momentu drużyna gospodarzy ugruntowała swe zwycięstwo i to w identycznym stosunku, jak ubiegłego roku.

Do walki wystąpiły drużyny w nast. składach:

Malczyk I.
Zastawniak Lasota
Ptak Chruściński Mysiak
Kubiński Malczyk II. Kałuża Kozok Szperling
Balcer Ketz Reyman I. Czulak Adamek
Makowski Kotlarczyk I. Kotlarczyk II.
Skrynkowicz Pychowski
Koźmin.

Grę rozpoczyna Cracovia błyskawicznym atakiem, zlikwidowanym przez Koźmina, a za chwilę tosamo czyni Wisła, uzyskując pierwszy rzut z rogu, z którego silny, daleki strzał Makowskiego grzęźnie w rękach Malczyka. Następnie białoczerwoni przechodzą do efektownej ofenzywy, która jednak udaremnia silny wiatr i obrona gospodarzy. Po dziesięciominutowej przewadze białoczerwonych, Wisła dochodzi do pola karnego Cracovii. W 13 min. Reyman I. strzela słabo; Malczyk robinsonuje i wypuszcza pewną piłkę z pod ręki. Wisła prowadzi 1:0. Dalsza walka jest zupełnie równorzędna, jednak gospodarze mają pomyślny wiatr na sobą, który wreszcie dopomaga do zdobycia drugiej bramki w 25 minucie głową przez Czulaka. Niespodziewany ten wynik nie wpływa zupełnie na zmianę tempa gry. Obie strony mają dużo sposobności do zmiany chwilowego rezultatu. Staje się to po rzucie z rogu Kubińskiego, gdy bramkarz Cracovii słaby i niezaradny, podwyższa szanse gospodarzy, trzecią „samobójczą“ bramką. Stan ten nie trzymał się jednak długo, gdyż w trzy minuty potem Kozok ostrym rzutem zdobywa pierwszego goala dla swych barw. Pauza 3:1.

Druga połowa gry była już tylko typową walką o punkty. Niedysponowane skrzydła Cracovii marnują szereg dogodnych pozycyj, a środkową trójkę trzyma w szachu pomoc i obrona gospodarzy. Nieudale posunięcia zniechęcają niemal wszystkich graczy tak, że Wisła coraz wyraźniej dochodziła do głosu, grając o całe niebo pewniej, niż jej przeciwnik. W rezultacie Reyman I. zdobywa w zamieszaniu podbramkowem, wskutek błędów obrony czwartego goala w 9 min. a ostateczny rezultat dnia ustala solowy wybieg Balcera w 19 min. Reszta czasu mija wraz z nieciekawą grą, aż wreszcie gwizd sędziego sankcjonuje sukces mistrza w stos. 5:1. Sędziował p. Słomczyński ze Sosnowca. Widzów przeszło 6 tysięcy.

Jesienne regaty O. W. K. S. w Krakowie.

Staraniem Oddziału Wioślarskiego „Sokoła“ Krakowskiego odbyły się wczoraj jesienne regaty międzyklubowe na Wiśle pod Krakowem. Tor długości 1200 m. Startowały osady: Wojskowego Klubu Wioślarskiego i gospodarzy. Warunki atmosferyczne były ciężkie z powodu silnego wiatru i wysokiej fali. Wyniki techniczne biegów przedstawiają się następująco:

Czwórki wyścig. młodszych: 1) O. W. K. S. w składzie: Litwin E., Matuszczyk J. Przewdziecki, St. Wiecheć T., sternik: Długoszewski Włodzimierz, 2) Osada, kombinowana: Wojskowy Klub Wioślarski, Kraków i O. W. S. K. o 8 sek. wtyle.

Dwójki podwójne ze sternikiem: 1) osada O. W. S. K. (Długoszewski Jerzy, Długoszewski Włodz. i sternik Iwelski Stefan) w czasie 4:17.8 sek. przed drugą załogą O. W. S. K. (Śmiałowski A., Mika Włodz., Trzciński J.) w 4:21.4 s.

Jedynki wyścig. klepkowe: 1) Mocha Jan w 4:39.2 s., 2) Kędzior Fryderyk 4:42.8 s. Obaj z O. W. S. K.

Czwórki klepkowe półwyścig. pań o nagrodę wędrowną członka O. W. S. K. p. J. Cyankiewicza. Bieg wygrała osada O. W. S. K. zwycięska w 1928 r. w składzie: L. Kozerówna, A. Grabowska, J. Pękalska, E. Rypeściówna, ster: St. Pendrysowa. Czas: 4:20.4 sek., 2) W. K. W. w czasie 4:34.2 s.

Ósemki klepkowe wyścigowe: Zwyciężyła druga osada O. W. S. K. przed pierwszą, z różnicą 3.8 sek.

Bieg jedynek: 1) Długoszewski Jerzy (O. W. K. S.) 4:38.4 s., 2) Trzciński Ludwik 4:39.2 s.

Urzędnicy państwowi nie mogą wejść do rad miejskich.

Dekret o wyborach do Rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego z grudnia 1918 roku, postanawia między innemi, że członkami rady miejskiej **nie mogą być urzędnicy państwowi, sprawujący nadzór nad działalnością gminy miejskiej.**

Z uwagi na możliwość istnienia wątpliwości, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że postanowienie to winno być interpretowane **rozszerzająco**, to znaczy, że za urzędników państwowych, sprawujących nadzór nad działalnością gmin miejskich, **należy uważać nietylko starostów i wojewodów, ale także i wszystkich podległych im urzędników.**

Do tego rodzaju interpretacji omawianego postanowienia dekretu z dnia 13 grudnia 1918 roku skłania niewątpliwa intencja ustawodawcy, towarzysząca temu postanowieniu, a mająca na celu **usunięcie możliwych kolizyj, pomiędzy obowiązkami urzędnika państwowego i radnego** i tem samem zabezpieczenie zarówno interesu administracji państwowej jak i reprezentacji komunalnej.

Niezależnie od samego brzmienia dekretu z dnia 13 grudnia 1918 roku, lecz zgodnie z duchem, przebijającym z tego artykułu, należy uznać za osoby, które nie mogą być członkami rad miejskich, **również członków wydziałów powiatowych i urzędników tych wydziałów.**

Nie wolno naśladować wystaw sklepowych.

We większych miastach Niemiec zauważono spekulacje fotografjami wystaw sklepowych. Mianowicie znaleźli się specjaliści, którzy fotografowali bez wiedzy właściciela sklepu, co ładniejsze wystawy sklepowe i fotografje sprzedawali w innych dzielnicach Berlina, Kolonji lub też fotografje berlińskie sprzedawali za dobre pieniądze kupcom w innych miastach.

Nabywcy urządzali następnie swe wystawy sklepowe według dostarczonych im w ten sposób wzorów.

Sprawa oparła się o Izby handlowe, które wydały opinję, że jest sprzeczne z dobremi obyczajami kupieckiemi, nabywanie takich fotografij i naśladowanie wystaw, tak samo kolidnje takie postępowanie z ustawą, albowiem przez to wykorzystuje konkurent wysiłek i zdolności fachowe drugiego kupca i wkracza w sferę jego interesów.

Wzrost liczby bankructw.

Zgodnie z danemi sądów okręgowych i grodzkich w pierwszym półroczu 1929 r. zostało ogłoszonych na terenie Rzeczypospolitej ogółem **184 upadłości,** z czego na województwa centralne przypada 87 upadłości, na województwa poznańskie i pomorskie — 58, na województwo śląskie — 6, wreszcie na województwo południowe — **33 upadłości.** Z powyższych 184 upadłych firm **52 stanowią firmy przemysłowe, zaś 132 firmy handlowe.** Należy dodać, że w pierwszem półroczu **1928 r.** liczba ogłoszonych upadłości na terenie **całej** Polski wyniosła 139, czyli o 45 mniej, aniżeli w roku bieżącym. Świadczy to o spotęgowaniu się kryzysu gospodarczego w bież. roku.

Radjo na usługach polskiej policji.

Władze policyjne wszystkich krajów zachodnio-europejskich tak samo, jak i polska policja państwowa, starają się wykorzystać postępy techniki dla swoich celów. Radjo, jako doskonały środek łączności, **oddaje olbrzymie usługi służbie policyjnej.** Policja polska posiada własne radjostacje, które pracują **wyłącznie dla użytku władz bezpieczeństwa.** Stacyj takich na razie jest **tylko trzy: w Warszawie, Lwowie i Białymstoku, jednak w najbliższym czasie przewidziana jest budowa dalszych stacyj policyjnych w innych miastach.** Stacje policyjne — to stacje **krótkofalowe,** które posługują się **prawie wyłącznie szyframi.** Radjostacja zainstalowana w Warszawie przy Komendzie Głównej Policji Państwowej, jest centralną i utrzymuje **stały kontakt ze stacjami prowincjonalnemi we Lwowie i Białymstoku, oraz w Wiedniu i Berlinie.** W ten sposób, coprawda od niedawna, nawiązana została stała komunikacja ze stacjami obcych policyj. Poza stacjami nadawczemi posiada policja polska **pewną ilość radjostacyj typu polowego,** które odgrywają rolę łącznika między poszczególnemi komendami policyjnemi, **zwłaszcza na wypadek przerwania komunikacji telefonicznej i telegraficznej, np. w okresie burz i powodzi.**

Ruch wielkomiejski

i nowoczesne próby jego rozwiązania.

Kwestja regulacji ruchu kołowego w wielkich miastach jest dziś jednem z najaktualniejszych zagadnień. Chodzi już nietylko o bezpieczeństwo ruchu, ale w pierwszym rzędzie o uniknięcie miljonowych wprost strat, jakie ponosi cała gospodarka społeczna, wskutek utraty z jednej strony olbrzymiego zasobu energji, a z drugiej strony — czasu produkcyjnego szerokich rzesz ludności miejskiej.

Studja wykazują, że rozwiązania tego problemu należy szukać bądź w lepszem wykorzystaniu istniejących arteryj komunikacyjnych, bądź też w dostosowaniu dzisiejszych ulic do potrzeb wzmożonego ruchu kołowego. Dawne, stare ulice, których szerokość nie przekracza nigdy 11—18 metrów, są zupełnie nieodpowiednie przy obecnem napięciu przewozów, co szczególnie daje się we znaki na wielkich arterjach komunikacyjnych przy wyjeździe lub wjeździe do miasta. To też niektóre miasta Stanów Zjednoczonych rozszerzają stare ulice do 60 metrów, kosztem przesunięcia jednej strony domów.

Aby zmniejszyć zatarasowanie jezdni przez auta, oczekujące przy brzegu ulicy, władze wydają zakaz zatrzymywania się przy chodniku, pozwalając natomiast na postój pośrodku jezdni, co ma ten skutek, że wolna przestrzeń jezdni do cyrkulacji jest szersza, gdyż auta zajmują jezdnię szerokością jednego szeregu oczekujących wozów, a nie dwóch, po obu stronach ulicy. Jeżeli chodzi o koszta, związane z przesunięciem jednego szeregu domów w celu poszerzenia jezdni, to najczęściej miasta nic do tego nie dokładają, gdyż zwykle następuje znaczny przyrost wartości innych domów, położonych przy tej samej ulicy. Nakładając podatek od tego przyrostu zdobywają miasta niezbędne fundusze do przeprowadzenia tak kosztownych inwestycyj.

Łatwiejszym może sposobem regulacji ruchu jest stosowanie w dzielnicy o wąskich ulicach zasady jednostronnego ruchu kołowego, przyczem dwie ulice, idące równolegle i obok siebie, stanowią wzajemne uzupełnienie. Zakręty ulic powinny być zakreślone tak łagodnym łukiem, aby samochód mógł wykonywać wiraż bez zmniejszenia szybkości.

Należy pamiętać również, że duża ilość samochodów przejeżdża tylko przez miasto, zwiększając jeszcze trudności komunikacyjne. Chcąc odciążyć miasto od tych przygodnych aut, władze budują dokoła miasta arterje obwodowe które odgrywają wielką rolę pomocniczą, przy regulowaniu ruchu ulicznego. W mniejszych miasteczkach służą do tego celu ulice, przecinające miasto możliwie w linji prostej i łączące kilka różnych dróg bitych.

Co do ruchu ciężarowego, to kierowany on jest kilkoma różnemi ulicami tak, aby uniknąć zatarasowania ulic pryncypalnych.

Tramwaje są bardzo poważną przyczyną zmniejszenia przelotności poszczególnych ulic. Z jednej strony zajmują tramwaje szeroki pas ulicy, z drugiej zaś — cały ruch kołowy musi być wstrzymany, gdy z tramwaju wysiadają pasażerowie, lub też gdy doń wsiadają. Nic więc dziwnego, że wszędzie istnieje tendencja zastąpienia tramwajów przez autobusy.

Wreszcie zwrócono specjalną uwagę na umiarkowane stosowanie znaków sygnalizacyjnych, gdyż zbytnia ich różnorodność powoduje to, że automobiliści nie zwracają na sygnały odpowiedniej uwagi. W Nowym Jorku przyjęto, iż każdy sygnał uliczny ma formę strzałki, przyczem w wypadku, gdy chodzi o wskaznie kierunku — strzałki są poziome, gdy zaś należy automobilistę przestrzec przed grożącem niebezpieczeństwem, strzałka jest skierowana ku górze. Strzałka, skierowana ku dołowi, oznacza znak „stój“. Kolor wszystkich sygnałów jest biało-czarny.

Stolica naszego kraju jest niezmiernie upośledzona pod względem regulacji ruchu kołowego, gdyż jest nie tylko zabudowana dość chaotycznie, ale nie posiada dostatecznej ilości szerokich arteryj komunikacyjnych. Dlatego w większym stopniu, niż w miastach innych krajów, powinien być u nas położony nacisk na odpowiednie rozwiązanie problemu ruchu ulicznego.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Straszna noc.

Powieść sensacyjna (współczesna).

PROLOG.

Żona latarnika ocknęła się z czujnego snu, usiadła na łóżku i zaczęła nadsłuchiwać. Jej wrażliwe ucho rozróżniło wśród poświstów wichru jakieś podejrzane szelesty. Ktoś obchodził dokoła domek, stąpając ostrożnie i zatrzymując się niekiedy, potem zaskrzypiała zardzewiała klamka, ugięła się powoli, drzwi zadrżały pod naciskiem, ale nie ustąpiły. W mdłem świetle przyćmionej lampy naftowej ujrzała Marja ten ruch klamki, a widok zapartej zasuwy dodał jej otuchy. Lecz jednocześnie postawiła sobie w duchu pytanie, kim może być intruz, który o takiej porze usiłuje cichcem wtargnąć do jej mieszkania. Złodziej? Jakich-że spodziewałby się łupów w chacie biednego latarnika? Zresztą wśród poczciwych rybaków wypadki kradzieży nie zdarzały się prawie nigdy. Więc kto?

— On? —

Marja Owsikowa zatrzęsła się nie tyle ze strachu, ile z świętego oburzenia. Myśl, że Johann Kohnke, (który na weselu u Arendtów zalecał się do niej obcesowo i od tego czasu prześladował ją przy każdej sposobności swojemi umizgami), chciał się aż tak daleko posunąć, wydała jej się czemś potwornem. Żeby po nocy nachodzić mieszkanie uczciwej kobiety, korzystając z tego, że jej mąż pełni odpowiedzialną służbę latarnika? Nie! Tego ona płazem nie puści! Powie o tem mężowi, on już przemówi do rozumu bezczelnemu Niemcowi.

Potrząsnęła głową przecząco. Nie. Nie powie, bo nazbyt dobrze zna swego chłopa. Cichy, małomówny, prawie mruk, człowiek o sercu jagnięcia napozór, ale nie daj Boże kiedy w złość wpadnie, co mu się na szczęście raz na rok przytrafia. Raczej pastorowi pójdzie się użalić. Tak, tak będzie najlepiej. Pastor choć zabity Niemiec i „luter“, ale porządny człowiek i nie jeden raz już dumnym Kohnkom przytarł rogów.

Pokrzepiwszy się w ten sposób na duchu, rozjaśniła lampę, przyodziała się zgrubsza i śmiało podeszła do drzwi, chcąc nocnemu gościowi od siebie powiedzieć coś do słuchu. Prawie w tej samej chwili rozległo się nieśmiałe pukanie. Już otwierała usta, już miała na języku soczyste wyzwisko, kiedy za drzwiami zabrzmiała błagalna prośba:

— Na litość Boską, otwórzcie!... Krew mnie uchodzi.

Marja Owsikowa zapomniała języka w gębie. To nie był głos Jana Kohnkego z całą pewnością... Przynaglona bolesnym jękiem tajemniczego gościa, odciągnęła zasuwę i uskoczyła przerażona, bo w tym samym momencie drzwi rozwarły się naoścież, a wyczerpany przybysz runął na twarz jak długi.

— Więzień, — wyszeptała przerażona, patrząc na olbrzymią cyfrę 33, wyszytą na plecach gościa, który leżał jak upadł i nie dawał znaków życia...

Kiedy Marcin Owsik zszedł rano z swej wysokiej strażnicy, opowiedziała mu żona co zaszło.

— Gdzież on? — zdumiał się latarnik, widząc izbę pustą. — Pozwoliłaś mu uciec? To źle! Trzeba było przybiec do mnie natychmiast. Byłbym telefonicznie zawiadomił zarząd więzienia.

Marja przytuliła się do męża i nie mając odwagi mu w oczy spojrzeć, przyznała się, że więźnia ukryła w piwnicy, kiedy dzięki jej zabiegom odzyskał przytomność.

— Musimy go ratować, — mówiła szybko, korzystając, że wiadomość o jej postępku odebrała mężowi mowę na długie minuty. — To nasz, Polak... Polityczny więzień. Ujmując się za synem, którego nauczyciel Prusak prześladował, sprał szwaba do krwi i za to go zamknęli. Wszystko mi opowiedział, płakał nieborak... Tu, w kolonji karnej dokuczali mu tak, że wczoraj wieczorem uciekł. Postrzelił go wartownik, dowlókł się tu i...

W tem miejscu Marcin przerwał żonie opowiadanie. W krótkich, twardych słowach oświadczył jej, że postąpiła głupio, źle, bo kto udziela schronienia przestępcy, staje się jego wspólnikiem. W jego oczach zmniejsza jej winę tylko to, że uciekinier jest Polakiem, ale gdyby sprawa się wydała, to w sądzie pruskim ten szczegół właśnie stałby się dla nich najwięcej obciążającą okolicznością. Krótko mówiąc, bliższa koszula ciału niż sukmana i dla ocalenia rodaka on, Marcin nie zamierza narażać siebie i żony na więzienie; zaraz się przebierze i pójdzie z meldunkiem do sołtysa. To nawet dobrze, że więźnia ukryła w piwnicy. Będzie mógł powiedzieć, że go tam zamknęli, aby znowu nie uciekł.

— Nie! — wybuchła Marja. — Ty tego zrobić nie możesz, bo sołtys był już tutaj przed godziną, mówił o ucieczce więźnia i powiedziałam mu wyraźnie, że nic nam o tem nie wiadomo.. Stało się.

W ten sposób Marcin Owsik stanął wobec faktów dokonanych i musiał ponosić ich konsekwencje. Trzeba było przejść przez ogień krzyżowych pytań sołtysa, żandarmów, kierownika kolonji karnej, trzeba było żyć w ustawicznej trwodze, by władzom nie przyszła ochota zrewidować domku latarnika, jak zrewidowano wiele chałup, należących do rybaków Kaszubów, którzy z racji swej narodowości nie cieszyli się taką reputacją, jak większość mieszkańców Helu, składająca się, jak wiadomo, ze zniemczonych potomków holenderskich. I biedny Marcin Owsik za te wszystkie przykrości nie miał nawet tej satysfakcji, że ponosi je dla ofiary hakaty, bo jak się dowiedział zbieg nazywał się Rasp, był Niemcem, znającym nieźle narzecze kaszubskie i był zwyczajnym przestępcą, skazanym za rabunkowe morderstwo na dożywotnie więzienie. Więźniowie umieszczeni w kolonji na Helu, gdzie zatrudniano ich przy zalesianiu wydm, znali dość dobrze stosunki miejscowe, stąd Rasp, wiedząc, że latarnik jest Kaszubem i wiedząc jakie uczucia Kaszubi żywią wobec swoich ciemiężycieli, zabawił się w Polaka, w ofarę pruskiej przemocy, co zmiejsca ujęło za serce naiwną żonę Marcina Owsika. Toteż oboje, i Marcin, i Marja czekali z utęsknieniem chwili, w której mogliby się pozbyć uciążliwego gościa z piwnicy i dogadzali mu jak mogli, byle jak najprędzej nabrał sił do dalszej ucieczki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Sk. z ogr. odpow. K. Kolekta. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.